Integrator Kulturalny

Kwartalnik dla osób niepełnosprawnych

Rok 1 nr 2/2015 (2) –lipiec-wrzesień 2015 r.

Wydawca:

Fundacja Wspierania Rozwoju Osób Niepełnosprawnych „Radius”

e-mail: biuro@fundacjaradius.qinfo.pl

www.fundacjaradius.qinfo.pl

Redakcja:

Mateusz Ciborowski – redaktor naczelny

Agnieszka Orzech – redaktor

Joanna Pępko – redaktor

Adres redakcji:

Al. 3-go Maja 37A lok. 19, 76-200 Słupsk

Tel.: 696-190-310

e-mail: redakcja@integratorkulturalny.qinfo.pl

WWW.integratorkulturalny.qinfo.pl

Słupsk 2015 r.

Spis treści

✖ Od redakcji....2
✖ Ratunek dla brajlowskich nut....3
✖ Cała prawda o „imagine” – filmie rzekomo o niewidomych....6
✖ Zaproszenie do udziału w kaszubskiej przygodzie....10
✖ Rys historyczny czytelnictwa niewidomych....11
✖ „Świat w moich Dłoniach” – historia zmagań z głucho ślepotą....22

✖ Od redakcji

Drodzy czytelnicy. Serdecznie dziękujemy za przychylne przyjęcie naszego „Integratora”. Cieszymy się, że wydawane przez nas czasopismo, skierowane do osób z niepełnosprawnościami spotkało się z tak dużym entuzjazmem. Świadczy to, o ogromnej potrzebie obcowania z kulturą tej grupy odbiorców. Ludzie niepełnosprawni tak samo, jak i pełnosprawni nie mogą żyć w oderwaniu od kultury. Pragną być nie tylko jej adresatami, ale również i aktywnymi twórcami. Chcą ją zmieniać, kształtować, uczestniczyć w niej poprzez swoją działalność. Wśród nas żyje wielu niepełnosprawnych twórców, przedstawicieli mniej lub bardziej popularnych dziedzin sztuki. Mamy więc niewidomych poetów i pisarzy, malarzy bez rąk, jeżdżących na wózkach architektów oraz niesłyszących rzeźbiarzy. Mamy też reprezentantów tak zwanych sztuk użytkowych – niepełnosprawnych wytwórców biżuterii, mebli czy zabawek. Na scenach możemy obserwować pozbawionych wzroku wokalistów i instrumentalistów, a w role niepełnosprawnych bohaterów seriali coraz częściej wcielają się sami niepełnosprawni będący wytrawnymi aktorami. Ciekawą i niezwykle barwną grupę twórców stanowią osoby niepełnosprawne parające się jakbyśmy to określili, twórczością nietuzinkową, niedającą się przypisać do żadnej ze znanych nam muz. Przykładem może być prezentowana w poprzednim numerze

działalność artystyczna głuchoniewidomego Witolda Orzecha spod rąk, którego wychodzą przepiękne przestrzenne prace z zapałek, drewnianych listewek i kawałków kolorowych oklein. Dla Pana Witolda „zabawa zapałkami" stała się sposobem na życie. Pomogła mu przetrwać trudne chwile, gdy oprócz wzroku zaczął tracić również słuch. Dla wielu osób funkcjonujących na co dzień z deficytami, możliwość tworzenia jest nie tylko uzewnętrznianiem siebie, wyrazem tego co tkwi w duszy, ale także metodą na zachowanie racjonalnej postawy wobec własnej niepełnosprawności.

W naszym kwartalniku postaramy się zaprezentować czytelnikom sylwetki i dokonania tych, którzy już od lat tworzą, mają swoje wystawy, wieczorki, pokazy, którym nie jest obcy zachwyt szerszej publiczności, ale nie tylko. W „Integratorze znajdzie się miejsce także dla tych, którzy dopiero rozpoczynają swoją przygodę z twórczością, piszą do szuflady lub pokazują swoje dzieła tylko najbliższym. Mamy nadzieję, że dzięki „Integratorowi" uda im się wyjść z cienia, udostępnić swoje prace szerszemu gronu.

Zachęcamy wszystkich niepełnosprawnych artystów do prezentowania swoich talentów i umiejętności na łamach naszego czasopisma. Wiemy, że czytają nas również osoby pełnosprawne, dla których odkrywanie twórczości ludzi niepełnosprawnych może być lekcją tolerancji i szacunku wobec odmienności drugiego człowieka.

✖ Ratunek dla brajlowskich nut

Mateusz Ciborowski

Odkąd świat światem, a niewidomi niewidomymi jednym z zawodów, jaki mogły wykonywać osoby pozbawione wzroku był szeroko pojmowany zawód muzyka. Jak niosą starożytne podania autorem dwóch powszechnie znanych eposów „Iliady" i „Odysei" był

niewidomy poeta i muzyk Homer. Muzykiem, a dokładnie organistą był także żyjący wiele stuleci później twórca pisma punktowego dla niewidomych Luis Braille. Dziś również wiele osób z dysfunkcją wzroku para się tym zawodem. Niewidomi nadal grają w kościołach, chałturzą po weselach, zakładają własne zespoły i prezentują swoje umiejętności instrumentalno-wokalne na scenie. Wielu z nich kończy szkoły muzyczne i konserwatoria na wysokim poziomie, studiuje kierunki związane z muzyką. I to właśnie dla tych osób szczególnie ważny jest kontakt z zapisem nutowym.

Stworzony przez Luisa Braille'a system Brajla umożliwia niewidomym nie tylko odczyt tekstów literackich, ale także daje szansę zapisu matematycznego i notacji muzycznej. Powstaje coraz więcej podręczników i opracowań nutowych przeznaczonych dla pozbawionych wzroku muzyków.

W przeciągu ponad stu lat brajlowska notacja muzyczna kilkakrotnie ulegała zmianie. Próbowaną ją modyfikować i ulepszać tak, by była jak najbardziej dostosowana do potrzeb niewidomych użytkowników.

Próbę ujednolicenia notacji muzycznej podjęto już w 1888 roku na konferencji w Kolonii, a następnie na dwóch konferencjach w Paryżu: w 1929 i w 1954 roku. Kolejna zmiana w brajlowskim zapisie nutowym nastąpiła w 1992 roku na konferencji w szwajcarskim Saanen.

Polska także włączyła się w badania nad udostępnianiem nut dla niewidomych. Dużą rolę w tym zakresie odegrała Biblioteka Centralna Polskiego Związku Niewidomych w zasobach, której znalazły się pokaźne, liczące 600 woluminów zbiory nut brajlowskich. Najstarsze z nich pochodziły z lat 80-tych XIX wieku. Pierwsze badania prowadzone nad tymi zbiorami zostały zaprezentowane na konferencji naukowej zorganizowanej w Centralnej Bibliotece Wojskowej w kwietniu 2010 roku, Gdzie wygłoszony został referat: „Digitalizacja unikatowych zbiorów pisanych w alfabecie brajla należących do Narodowego Zasobu Bibliotecznego". Jego treść została następnie opublikowana W: „Ochrona Narodowego Zasobu Bibliotecznego digitalizacja i konserwacja tradycyjna – Materiały, pokonferencyjne pod redakcją merytoryczną Beaty Czekaj-Wiśniewskiej" Warszawa 2010.

Badania związane z notacją brajlowską i digitalizacją nut brajlowskich miały zostać przyczynkiem do otwarcia przewodu doktorskiego.

Równolegle w 2010 roku przy współpracy z Biblioteką Centralną Polskiego Związku Niewidomych Fundacja Szansa dla niewidomych realizowała zadanie pod nazwą: „Ratunek dla brajlowskiego dziedzictwa kultury", w ramach programu zasoby cyfrowe, priorytet „digitalizacja materiałów bibliotecznych. W ramach zadania dokonana została digitalizacja stu woluminów brajlowskich nut. Unikatowe zbiory nut brajlowskich zostały jeszcze w latach 90-tych wpisane do Narodowego Zasobu Bibliotecznego podlegającego szczególnej ochronie. Niestety w latach 2000 nie zostały one już objęte digitalizacją, ochroną i renowacją w ramach programu „Kwaśny papier" tak, więc dzięki współdziałaniu Biblioteki i Fundacji Szansa podjęto starania o wspólne pozyskanie środków na ochronę tych najbardziej cennych w Polsce materiałów brajlowskich.

Zdigitalizowane w ramach projektu zbiory zostały przekazane do Biblioteki Narodowej, co również związane było z popularyzacją tematyki unikatowych w skali kraju nut brajlowskich.

Ów Fakt przekazania zbiorów, jak i otwarcie przewodu doktorskiego uzasadnione było merytorycznie, ponieważ nieliczne opracowania historii pisma brajla, a zwłaszcza tak szczegółowego zagadnienia jak brajlowska notacja muzyczna w Polsce i w środowiskach polonijnych z przed 1939 roku nie dają pełnego obrazu zmagań niewidomych o możliwość nauki i zachowania polskiego dziedzictwa kulturowego w odniesieniu do muzyki w środowisku osób z dysfunkcją wzroku. Literatura fachowa zajęła się przede wszystkim przedstawieniem sytuacji ogólno bytowej i socjalnej niewidomych, a nie problematyką zapisu brajlowskiego. Omawiany materiał archiwalny a więc nuty brajlowskie uległy zniszczeniu lub pozostały poza granicami kraju po 1945 roku -

Jak wspomniano brajlowska notacja muzyczna na przełomie 185 letniej swej historii kilka krotnie ulegała modyfikacjom i zmianom zapisu. Konieczne jest zachowanie tego dziedzictwa kulturowego polskich i światowych środowisk niewidomych. Brajlowski zapis nut i pojawienie się ich u samych początków pisma punktowego jest dowodem na to, że nasze środowisko podobnie jak osoby widzące chce czynnie uczestniczyć w życiu

kulturalnym i społecznym po przez uczestnictwo w kulturze i pracę zawodową, do czego drukowanie i ręczne przepisywanie nut brajlowskich od lat 20-tych XIX miało osoby z dysfunkcją wzroku przybliżyć.

Zagadnienie digitalizacji i zachowania unikatowych zbiorów nut brajlowskich wpisanych do narodowego zasobu bibliotecznego rozpatrywać należy w sposób szczególny, ze względu na specyficzny sposób ich digitalizacji, lecz także z powodu szczególnej ich roli w życiu polskich niewidomych. Osoby z dysfunkcją wzroku mimo braku zmysłu, dzięki któremu dociera do nas najwięcej informacji chcą mieć dostęp do kultury i słowa pisanego, tą kulturę współtworzyć i w niej pracować. Materialnym dowodem na to są XIX i XX wieczne nuty zapisane pismem brajla podlegające ochronie.

Pozostaje mieć nadzieję, że instytucje, organizacje poza rządowe jak i osoby fizyczne związane ze środowiskiem osób z dysfunkcją wzroku nadal będą dbały o ochronę najstarszych i najcenniejszych

materiałów nut brajlowskich.

Filmoteka niepełnosprawnego człowieka

✖Cała prawda o „imagine" – filmie rzekomo o niewidomych

Mateusz Ciborowski

Kolejnym przykładem potwierdzającym wzrost zainteresowania problematyką niepełnosprawności w kinie jest film „Imagine" w reżyserii Andrzeja Jakimowskiego, który pojawił się na naszych ekranach 12 kwietnia 2013 roku

Niewidomy Jan – specjalista do spraw rehabilitacji i orientacji przestrzennej przybywa do kliniki, w której niepełnosprawne dzieci uczą się „życia w ciemności" po utracie wzroku.

Nikt nie może uwierzyć, że Jan chodzi bez białej laski nie wpadając na przeszkody, po prostu je słysząc. Jan chodzi w butach na obcasach, kląska, a wydawane dźwięki

odbijające się od przeszkód pozwalają mu zorientować się, gdzie znajdują się, jakie przeszkody.

Jedynie on słyszy z daleka Ocean i stojący w porcie wielki statek. Nikt nie wierzy Janowi. Lekarz prowadzący klinikę nie akceptuje metod pracy rehabilitacyjnej nowego nauczyciela.

Niewidome dzieci chcą jednak uczyć się chodzenia bez laski używając jak ich nauczyciel echolokacji.

Jedną z pacjentek kliniki jest niewidoma kobieta Eva. Boi się ona sama chodzić po mieście. Do pobliskiej restauracji i na spacer wyrusza więc z Janem. Podobnie jak kilkunastoletni chłopiec, Serrano, który próbuje wyjść do miasta poruszając się za przykładem Jana bez białej laski.

W wyniku stosowania niekonwencjonalnych metod Jan musi niestety opuścić klinikę, ale zarówno Eva jak i Serrano przełamują pod jego wpływem swoje lęki i tkwiące w ich głowach bariery. Oboje wyruszają do miasta i przemieszczają się używając jak ich nauczyciel echolokacji. A wielki statek, w istnienie, którego nikt nie wierzył, a który Jan jedynie słyszał odpływa.

„imagine" to film jednowątkowy, na kanwie nienowego już motywu nauczyciela wykorzystującego rewolucyjne metody pracy, Nieakceptowanego przez swoich zleceniodawców, ale za to uwielbianego przez podopiecznych. Idący pod prąd Jan przegrywa walkę z systemem, ale jednostki, które uczył przełamują tkwiące w nich bariery i ograniczenia.

Film, tak na prawdę nie jest o niewidomych a jego akcja jedynie opiera się o to środowisko. Jest pretekstem do opowiedzenia historii zmagania się z własnymi lękami, które tkwią w naszych umysłach i które każdy z nas powinien w sobie zwalczać.

Niewidomi bohaterowie

„Imagine" to kolejny film, którego bohaterami są osoby niewidome. Po filmie „Miasto ślepców" i „Parę osób mały czas" przyszła kolej na opowieść lekko odrealnioną, nietypową, odbiegającą od dotychczasowych prób prezentacji problematyki osób z dysfunkcją wzroku.

„Parę osób mały czas" to opowieść o Jadwidze Stańczakowej – niewidomej dziennikarce, poetce, kobiecie pełniącej funkcje sekretarza Mirona Białoszewskiego. Film nie wzbudził wielu emocji, nie został szczególnie zauważony przez niewidomych. Być może dlatego, że nie jest to historia skierowana do tej grupy odbiorców.

Film opowiada o Stańczakowej i jej związku z Białoszewskim, a brak wzroku bohaterki jest jedynie jedną z cech kobiety, niespecjalnie eksponowaną.

Nieco inaczej wygląda sytuacja z przeniesioną na ekrany kin powieścią Josefa Saramago pod tytułem „Miasto ślepców", na temat której napisaliśmy W poprzednim numerze. W pewnym mieście z niewyjaśnionych powodów wybucha epidemia, w wyniku, której ludzie tracą wzrok. Chorzy zostają zamknięci w odosobnieniu. W ekstremalnych warunkach zaczynają się ujawniać najgorsze ludzkie instynkty. Nagła ślepota jest tylko pretekstem do opowiedzenia o ludzkiej naturze i zachowaniu człowieka zmuszonego do egzystowania w nienaturalnych, przerażających okolicznościach.

„Miasto ślepców" to film z kategorii science-fiction, nie pretendujący do miana historii opowiadających o prawdziwym życiu niewidomych. Ekranizacja ma budzić strach, wywoływać lęk w obliczu nieznanego zagrożenia, a nie pokazywać jak funkcjonują na co dzień ci, którzy tracą wzrok.

Mimo to film został ostro skrytykowany, a wręcz oprotestowany przez amerykańską organizację zrzeszającą niewidomych – NFB uznającą, że film w negatywnym świetle przedstawia niewidomych.

Podobnie jest w przypadku „Imagine". Film wykorzystuje motyw niewidomych, by opowiedzieć widzowi o tkwiących w naszych głowach barierach i lękach oraz próbie walki z nimi jaką każdy z nas powinien podejmować, aby móc cieszyć się pełnią życia.

Prawda o niewidomych

Wielu dziennikarzy piszących o filmie „Imagine" oraz sam reżyser z zachwytem opowiadają o umiejętności echolokacji, czyli o „słyszeniu" przeszkód, odbieraniu ich za pomocą fal akustycznych, drgań powietrza.

Nikt jednak nie uznał za stosowne skonsultować się z większą rzeszą niewidomych, wybrać się do jednego z wielu ośrodków szkolno-wychowawczych dla dzieci z dysfunkcją wzroku. Tam pewnie entuzjaści echolokacji usłyszeliby, że i owszem umiejętność taka możliwa jest do opanowania, ale w stopniu zbliżonym do bohatera filmu mogą ją posiąść tylko wybiórcze jednostki o fenomenalnym słuchu. Najczęściej jest to umiejętność wspomagająca przemieszczanie się z białą laską, której jak dotąd nic i nikt nie był wstanie zastąpić. Instruktorzy orientacji przestrzennej uczą niewidomych echolokacji, jako metody dodatkowej, ułatwiającej samodzielne przemieszczanie się, ale nigdy nie proponują swoim kursantom, by odrzucili laskę. Owszem znam kilka osób całkowicie niewidomych, które z powodzeniem poruszają się z użyciem echolokacji, ale tylko w określonych warunkach, a i tak laska zawsze jest gdzieś na podorędziu.

Pamiętać należy, że dzisiaj w ogromnym ruchu ulicznym chodzenie przez niewidomego bez białej laski jest wręcz niebezpieczne. Taki niewidomy jest zagrożeniem na ruchliwej ulicy dla siebie, dla innych pieszych i zmotoryzowanych uczestników miejskiego ruchu.

Tylko filmowy bohater potrafi przejść bez białej laski przez ruchliwą ulicę „słysząc" lukę między pojazdami.

Wielu pełnosprawnych mogło nigdy nie mieć kontaktu z niewidomymi, a po obejrzeniu filmu mogą tworzyć sobie fałszywy obraz tej grupy osób niepełnosprawnych. Widząc niewidomego czekającego na przejście przez ulicę mogą na przykład dziwić się mówiąc:

-, Czemu Pani na tym przejściu tu czeka na przeprowadzenie przez ulicę? Ja widziałam film o takim niewidomym panu, który bez laski sam przechodził na drugą stronę.

Jeśli więc spotkasz Drogi Czytelniku niewidomego na ulicy podejdź do niego i zapytaj go czy nie potrzebuje Twojej pomocy, a zachowanie Jana włóż jedynie między inne opowieści reżyserów, którzy nie pofatygowali się, by poznać prawdziwe życie niewidomych, stwarzając jedynie swój filmowy świat fenomenalnych bohaterów posługujących się echolokacją.

✖Zaproszenie do udziału w kaszubskiej przygodzie

Emilia Michalska

Fundacja Wspierania Rozwoju Osób Niepełnosprawnych „Radius" zaprasza osoby niepełnosprawne do udziału w projekcie pod nazwą:

„Kaszuby słowem i kształtem malowane – warsztaty przybliżające kulturę kaszubską osobom niewidomym i słabowidzącym".

Projekt skierowany jest do osób z dysfunkcją wzroku, ze znacznym lub umiarkowanym stopniem niepełnosprawności z terenu całej Polski.

Warsztaty odbędą się jesienią w Kościerzynie – miejscowości uznawanej za nieformalne serce Kaszub. Prowadzone będą przez znawców regionu oraz specjalistów pracujących na co dzień z osobami niewidomymi i słabo widzącymi. W czasie ich trwania uczestnicy poznają, codzienne życie Kaszubów, ich tradycje i obyczaje, język, stroje, wytwory artystyczne oraz bogatą historię regionu i jej wpływ na losy narodu polskiego. Zajęcia prowadzone będą metodami dostosowanymi do potrzeb percepcyjnych osób z dysfunkcją wzroku, bazującymi głównie na przekazie słownym i dotykowym.
W ich ramach odbędą się wycieczki do miejsc związanych z historią i kulturą kaszubską. Odwiedzimy między innymi muzeum Park etnograficzny im. Teodory i Izydora Gulgowskich we Wdzydzach Kiszewskich - pierwsze założone na ziemiach polskich muzeum na świeżym powietrzu. Obecnie, już ponad sto– letnie Muzeum to duży teren dwudziestu dwóch hektarów, zabudowany pięćdziesięcioma obiektami architektury ludowej Kaszub i Kociewia. Na zwiedzających czekają między innymi: szkoła, karczma, wiatraki, kościoły, budynki gospodarcze i warsztaty rzemieślnicze, a także chłopskie zagrody i zamożne dworki z okresu od XVII do XX wieku. Zobaczymy też Centrum Edukacji i Promocji Regionu w Szymbarku – jedno z najbardziej popularnych miejsc na Kaszubach, gdzie na jednym obszarze udało się zgromadzić niesamowitą kolekcję pamiątek ukazujących splatające się ze sobą losy Kaszubów i Polaków. Wiedza przekazywana za pomocą najnowszych technologii oraz duża oryginalność

prezentowanych eksponatów sprawiają, że centrum jest chętnie odwiedzane nawet przez tych, którzy na co dzień nie żyją za pan brat z historią. Wybierzemy się również do Bendomina, gdzie znajduje się jedyne na świecie muzeum hymnu narodowego gromadzące pamiątki związane z powstaniem i historią Mazurka Dąbrowskiego. Warsztaty to jednak nie tylko wycieczki. Uczestnicy będą mieli okazję wziąć udział w zajęciach praktycznych przybliżających dziedzictwo kulturowe regionu oraz zajęciach pokazujących w jaki sposób osoby z uszkodzonym wzrokiem mogą odkrywać kaszubską kulturę dzięki nowym technologiom. Wprowadzenie elementu poznawania kultury kaszubskiej z użyciem nowych technologii sprawi, że warsztaty staną się atrakcyjne dla różnych grup wiekowych. Młodzi ludzie bardziej otwarci na nowe technologie dzięki ich zastosowaniu zainteresują się kulturą kaszubską. Natomiast osoby starsze poprzez wykorzystanie kultury kaszubskiej przełamią swoje obawy wobec posługiwania się zdobyczami techniki.
Warsztaty prowadzone będą z udziałem młodzieży z gimnazjum w Dziemianach, która aktywnie działa na rzecz promowania kultury kaszub. Dzięki temu zajęcia będą miały charakter integracyjny, a kultura stanowić będzie czynnik łączący ludzi pełnosprawnych i niepełnosprawnych.

W ramach zadania powstanie również publikacja na temat Kaszub dostosowana do możliwości odbioru osób niewidomych i słabo widzących.
Warunkiem przystąpienia do projektu jest posiadanie orzeczenia o niepełnosprawności w stopniu znacznym lub umiarkowanym z tytułu uszkodzenia narządu wzroku.

Osoby zainteresowane wzięciem udziału w projekcie prosimy o kontakt:

Telefoniczny: 603 086 506

e-mailowy: biuro@fundacjaradius.qinfo.pl

Nowe technologie, a dostępność kultury dla niepełnosprawnych

✖ Rys historyczny czytelnictwa niewidomych

Mateusz Ciborowski

W XVIII wieku we Francji powstała pierwsza szkoła dla niewidomych. Początkowo nauka czytania w niej wyglądała w ten sposób, że w formie wypukłej przedstawiano litery alfabetu łacińskiego tłoczone różnymi technikami na

różnorodnych materiałach. Uczniowie rozpoznawali je dotykiem wodząc palcami po dużych, niedostosowanych do możliwości percepcyjnych znakach. Takie czytanie zabierało wiele czasu i wymagało od nich mnóstwa wysiłku. Pozbawieni wzroku uczniowie za pomocą dotyku rozpoznawali również kształty liter, które zapisywali na specjalnych tabliczkach. Często były to litery nie tyle wypukłe co wklęsłe, wyryte rylcem lub innym ostrym narzędziem w poddającym się materiale. Zapisywanie choćby krótkich treści w ten sposób, podobnie jak odczytywanie ich było nieekonomiczne czasowo i kosztowało zbyt dużo pracy.

Na szczęście sytuacja niepełnosprawnych wzrokowo uczniów diametralnie zmieniła się wraz z wynalezieniem przez Luisa Braille'a systemu pisma dla niewidomych nazwanego od jego nazwiska systemem brajla.

Luis Braille urodził się 4 stycznia 1809 roku w Couvrey pod Paryżem. Jako 3-letni chłopiec stracił wzrok w wyniku wypadku. Kilka lat później trafił do wspomnianej już szkoły dla niewidomych. Będąc uczniem paryskiej szkoły, mając niespełna 16 lat opracował zmodyfikowany później nieco system zapisu punktowego.

Stworzony przez Braille'a Alfabet opiera się na wprowadzeniu tak zwanego sześciopunktu.

Wszystkie znaki są kombinacją tych sześciu punktów ułożonych w dwóch kolumnach. Kolumnę lewą tworzą od góry punkty pierwszy, drugi i trzeci, natomiast kolumnę prawą punkty oznaczone jako czwarty, piąty i szósty. I tak litera a to punkt 1; litera b to punkt 1 i 2; litera c to punkt 1 i 4; Litera L to punkty 1 2 3. Różne kombinacje punktów dają 63 możliwości. Jest ich zbyt mało, by stosując pojedynczy sześciopunkt zapewnić zapisanie wszystkich znaków. Braille wymyślił więc, że duże litery będą zapisywane w ten sposób, że przed małą literą będzie stawiany tak zwany znak dużej litery, składający się z punktów 4 i 6. Cyfry zapisujemy zaś używając kolejnych liter alfabetu od a do j, gdzie a

wykorzystywane jest do zapisu cyfry 1, a i analogicznie do zapisu cyfry dziewięć. J to zero. Aby było wiadomo, że to liczba, a nie litera, przed literami stawiamy tak zwany znak liczby złożony z punktów 3, 4, 5 i 6. Wizualnie znak ten przypomina odwróconą czarno drukową literę L.

I tak: Cyfrę 1 zapisujemy, jako literę a poprzedzoną znakiem liczby. 2 to litera b z ze wstawionym znakiem liczby, a 9 to analogicznie litera i

12 zapisujemy poprzedzając litery ab znakiem liczby.

Od momentu powstania system Brajla był kilkakrotnie modyfikowany tak, by jak najbardziej usprawnić możliwości zapisu dla niewidomych. W tej chwili brajlem możemy zapisać nie tylko zwykły tekst, ale także możemy stosować brajlowską notację matematyczną, fizyczną, chemiczną, a także zapisywać nuty w tym systemie, co jest szczególnie ważne dla niewidomych muzyków.

Książki pisane brajlem Zajmują więcej miejsca niż zwykły druk. Dla przykładu "Potop" Henryka Sienkiewicza to brajlowskie 22 tomy, "Ogniem i mieczem" to 12 tomów a "W pustyni i w puszczy" to 4 tomy. Trudno więc, aby niewidomy miłośnik literatury gromadził w domu swoje ukochane tytuły.

W dobie komputeryzacji wprowadzono tak zwany brajl 8 punktowy, w którym pod punktem 3 dodano punkt 7 a pod punktem 6 dodano punkt 8.

Brajlem czyta się dużo wolniej (mniej więcej o 1/3) wolniej niż zwykły druk. Percepcja dotykowa wymaga bezpośredniego kontaktu z obiektem. Czytelnik niewidomy musi „przesunąć” palcami po każdej kolejnej linijce tekstu, wyczuć pod opuszkami każdy znak z osobna podczas, gdy czytelnik widzący jednorazowo widzi kilka słów czy nawet obejmuje wzrokiem większe fragmenty tekstu. Mimo ograniczeń związanych z dużą objętością woluminów brajlowskich oraz wolniejszym czytaniem pismo brajla nadal jest wykorzystywane i lubiane przez wielu "niewidomych moli książkowych".

Udowodniły to obchody 200 rocznicy urodzin Luisa Braille'a, hucznie świętowane w Polsce w środowiskach osób z dysfunkcją wzroku.

Przez dziesiątki lat książki pisane brajlem, a następnie nagrywane na różnego rodzaju nośniki były jedynymi formami czytelnictwa dostępnymi dla osób niemogących posługiwać się zwykłym drukiem.

W latach trzydziestych XX wieku pojawiły się pierwsze książki dostosowane do odbioru osób z dysfunkcją wzroku. Mówiąc współczesnym językiem, były to tak zwane pierwsze audiobooki, pierwotnie nagrywane na płyty gramofonowe.

W roku 1948 zaczęto w Polsce wydawać pierwsze czasopisma i książki brajlowskie dla niewidomych, w tym wydawany do dziś magazyn społeczny "Pochodnia".

W 1952 roku powołano do istnienia Bibliotekę Centralną, której zadaniem było gromadzenie i wypożyczanie książek brajlowskich dla niewidomych. Ważną rolą biblioteki było też upowszechnianie czytelnictwa i walka z analfabetyzmem Wśród tej, jakby nie było wykluczanej czytelniczo grupy osób.

Hasło walki z analfabetyzmem, niektórym być może kojarzyć się z propagandowymi sloganami uprzedniego systemu. Nie da się jednak zaprzeczyć, że jeszcze w drugiej połowie XX wieku, problem ten dotyczył szerokiej rzeszy niewidomych. Dotykałon przede wszystkim ludzi nowoociemniałych, czyli tych, którzy dopiero co utracili wzrok i nie zdążyli jeszcze zaadoptować się do nowych warunków życia. Osoby te niejednokrotnie z dnia na dzień pozbawione zostają dostępu do słowa pisanego. Dopiero proces rehabilitacji może pomóc im nauczyć się alternatywnych form czytania i pisania bez użycia wzroku.

Wiele osób, które straciły wzrok w dorosłym życiu ma trudności z nauczeniem się pisma brajla, a osiągnięcie szybkiego tępa czytania wypukłych tekstów jest często nielada wyzwaniem. Dla osób tracących wzrok z powodu

cukrzycy, gdzie często dochodzi do zaburzenia percepcji dotykowej, biegłe posługiwanie się pismem punktowym może być problematyczne. Osoby te najprościej ujmując nie czują liter pod palcami, nie potrafią ich różnicować i odczytać.

Wielu z tych, którzy mniej biegle lub wcale nie posługują się brajlem chętnie sięga po książki mówione.

Na początku lat sześćdziesiątych XX wieku, zaczęto nagrywać najpierw na taśmach szpulowych, a następnie magnetofonowych tytuły w tej formie. Było to możliwe dzięki powstaniu w ramach Zakładu Nagrań i Wydawnictw Polskiego Związku Niewidomych studia nagrań, w którym profesjonalni lektorzy użyczali swojego głosu czytając książki dla niewidomych.

Książki mówione podobnie jak wydawnictwa brajlowskie udostępniano czytelnikom z terenu całego kraju. Można było wypożyczyć je na miejscu, w bibliotece Centralnej Polskiego Związku Niewidomych lub wybrać z katalogu i zamówić pocztą.

Dla porównania wspomniany "Potop" liczący 22 tomy w brajlu, nagrany został na 57 kasetach, składająca się z 12 tomów brajlowskich powieść "Ogniem i mieczem" uwieczniona została na 32 taśmach, a "W pustyni i w puszczy" mające objętość czterech tomów brajlowskich, to 12 kaset.

Przez 50 lat w studiu nagrań PZN nagrano prawie 6000 książek. Najsłynniejsze dzieła dla niewidomych czytały tak znane głosy jak: Ksawery Jasieński, Anna Romantowska, Irena Kwiatkowska, Roch Siemianowski, Mirosław Utta, Leszek Teleszyński i wielu, wielu innych najsłynniejszych polskich aktorów.

Paradoksalnie okres stanu wojennego to "złote lata" książki mówionej. Wielu aktorów nie występując w teatrach w tamtym czasie, nagrywała książki dla niewidomych czyniąc z tego zajęcia jedyne źródło utrzymania.

W latach 90-tych ubiegłego wieku biblioteka Centralna doczekała się własnego bibliobusa. Samochód rozwoził ciężkie brajlowskie tomy oraz wcale nie lżejsze pudełka z kasetami po okolicznych domach niepełnosprawnych czytelników, którzy ze względu na zły stan zdrowia nie byli wstanie sami udać się po książki do biblioteki. Mijając siedzibę Polskiego Związku Niewidomych w gmachu, którego znajduje się Biblioteka Centralna nie raz można było spotkać wędrujących z plecakami pełnymi tomów lub kaset niewidomych pasjonatów książek. Można więc powiedzieć, że dźwiganie na własnych plecach ogromnych ciężarów to swoista cena za dostęp do literatury.

Niekiedy nienajlepszej jakości nagrania na płytach gramofonowych lub szpulach, Często rwąca się i pomazana taśma magnetofonowa to okno na świat kilku pokoleń niewidomych.

Ogromny przełom w dostępie do ilości książek i zdecydowany wzrost jakości czytelnictwa niewidomych przyniosły lata 90-te XX wieku, w których rozpoczęła się komputeryzacja środowiska osób niewidomych. W 1989 roku na polskim rynku pojawił się pierwszy, wyprodukowany przez firmę Altix syntezator mowy, który wraz z odpowiednim oprogramowaniem udźwiękawiał system operacyjny DOS. W kilka lat później niewidomi dostali pierwszy udźwiękowiony edytor tekstu QR-Tekst.

Szybki rozwój technologii pozwalał osobom z dysfunkcją wzroku skanować książki za pomocą skanera, a następnie czytać rozpoznany tekst za pomocą udźwiękowionego komputera.

Era książek brajlowskich i tych nagranych na kasety magnetofonowe oraz czytanych na głos przez członków rodziny czy przyjaciół osób niewidomych bardzo powoli zaczęła być wypierana przez książki elektroniczne przetwarzane do tej postaci "metodą chałupniczą".

Warto przypomnieć, że początki programów OCR - rozpoznających tekst skanowany były dalekie od ideału. Odsetek błędów rozpoznawanego tekstu byłspory. Tekst co prawda dało się przeczytać, ale zawierał on dużą ilość błędów.

był to jednak początek "wolności czytelniczej niewidomych".

Dlaczego?

Proces wydawniczy książki brajlowskiej czy mówionej właściwie przygotowanej dla niewidomych to okres około 1 roku do momentu wydania jej na rynku wydawniczym. Tak, więc w tamtych czasach coś, co było nowością dla niewidomych dla widzących czytelników stawało się już dobrze znaną i lekko przestarzałą pozycją. Dodatkowo trzeba wziąć pod uwagę fakt, że książek dla niewidomych wydawano dużo mniej, ponieważ było to bardziej kosztowne i wymagało większego nakładu pracy.

Epoka skanera i udźwiękowionego komputera dała osobom pozbawionym wzroku szansę czytania tego, co chciały i kiedy chciały. Po wydaniu książki i pojawieniu się jej w księgarniach, czytelnik niewidomy mógł ją od razu kupić i różnił się od czytelnika widzącego tylko tym, że nie mógł rozpocząć czytania jej już w tramwaju w drodze do domu, lecz musiał poświęcić kilka godzin, w zależności od grubości książki na jej zeskanowanie.

Osoby z dysfunkcją wzroku czytają skanowane książki za pomocą głosu syntetycznego lub na linijkach czy notatnikach brajlowskich. Grube tomy drukowane pismem punktowym niektórzy niewidomi zastąpili linijką, na której jednorazowo można wyświetlić od kilku czy kilkunastu do kilkudziesięciu znaków brajlowskich.

Naturalnie nie wszyscy niewidomi w latach 90-tych mieli dostęp do komputera i skanera. Tacy szczęśliwcy stanowili mniejszość. Prawdziwy przełom w komputeryzacji dla tej grupy osób nastąpił w latach 2000.

Młodsi czytelnicy bardzo szybko przyzwyczaili się do czytania za pomocą syntezatora. Nie przeszkadzał im wcale sztuczny głos, nierzadko zniekształcający i przekręcający źle rozpoznane słowa. Starsi mniej przekonani często woleli nadal słuchać głosu lektora;.

Z czasem mowa syntetyczna była coraz lepszej jakości.

Koniec lat 90 tych ubiegłego wieku to także zmiana formy przygotowywania książek brajlowskich i mówionych wydawanych na potrzeby czytelników niewidomych. Dotychczas książki brajlowskie pisane były na dużych blachach, z których odbijano brajlowskie egzemplarze książek drukowanych. W latach 90-tych zaczęto przepisywać książki brajlowskie na komputerze a drukowano je z wersji elektronicznej.

Książki mówione nagrywano w studiu nagrań dotychczas na szpulach, z których kopiowane były na kasety magnetofonowe. Koniec lat 90-tych był dla studia przełomem technologicznym, ponieważ zaczęto nagrywać wersję cyfrową książek kopiowaną następnie na kasety magnetofonowe.

Lata 2000 to czas przełomu dostępu do Internetu i informacji elektronicznej całego społeczeństwa polskiego, a co za tym idzie dużej części osób niewidomych i słabowidzących.

Od roku 1999 Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych realizował program celowy pod nazwą "Komputer dla Homera". Który obecnie jest częścią programu realizowanego przez samorządy pod nazwą "Aktywny Samorząd". W ramach pomocy publicznej osoby niewidome i słabowidzące uzyskują dofinansowanie do dość drogiego sprzętu specjalistycznego takiego jak programy powiększające i mówiące, odtwarzacze cyfrowych książek mówionych.

Jak wspomniano od końca lat 90-tych ubiegłego wieku studio nagrań Zakładu Wydawnictw i Nagrań Polskiego Związku Niewidomych zaczęło nagrywać

książki na nośniki cyfrowe, choć czytelnicy otrzymywali je przez kilka lat jedynie na kasetach magnetofonowych.

W roku 2004 Spółdzielnia Nowa Praca Niewidomych z Warszawy wyprodukowała urządzenie do odczytu cyfrowych książek mówionych pod nazwą "czytak NPN1". To pierwsze polskie urządzenie do odczytu cyfrowych książek mówionych było niewątpliwie kolejnym przełomem w historii czytelnictwa niewidomych. Wyposażone w kartę pamięci urządzenie ma wiele zalet. Odczytuje książki audio nagrane przez lektora, wstawia zakładki we wszystkich czytanych tekstach.

Czytak odtwarza zarówno pliki MP3, książki w standardzie DAISY oraz w specjalnym formacie czytak.

Format czytakowy książek to zaszyfrowane pliki, MP3, które można odtwarzać jedynie na tym właśnie urządzeniu.

Na mocy porozumienia zawartego pomiędzy Spółdzielnią Nowa Praca Niewidomych, a Zakładem Wydawnictw i Nagrań Polskiego Związku Niewidomych wszystkie nagrane w studiu nagrań PZN książki w wersji cyfrowej były szyfrowane i sprzedawane do bibliotek w formacie kodowanym - „ASZ", do odczytu jedynie na "Czytaku".

W 2006 roku w Spółdzielni Nowa Praca Niewidomych rozpoczęto digitalizację zbiorów taśm matek książek nagrywanych przez dziesiątki lat na szpulach w studiu nagrań PZN.

Digitalizowane książki udostępniano w wersji cyfrowej także jedynie w kodowanym formacie "czytak".

Wraz z rozwojem urządzeń elektronicznych, na rynku zaczęły pojawiać się także inne, konkurencyjne dla Czytaka urządzenia do odczytu cyfrowych książek mówionych.

Były one z reguły produkowane za granicą i sprowadzane do Polski.

Trafiające do Polski zdobycze techniki Nie miały możliwości odczytywania książek w kodowanym formacie "Czytaka", a jedynie MP3 i standardzie DAISY.

Światowy standard DAISY, który wymyślono w latach 80-tych XX wieku powstał z myślą o czytelnikach dyslektycznych. Jednak bardzo szybko przyjął się on, jako standard wykorzystywany do przygotowywania książek dla niewidomych.

W pełnej wersji DAISY w książce nagrana warstwa dźwiękowa książki zsynchronizowana jest z warstwą tekstową. Słyszany tekst odczytywany przez lektora widoczny jest jednocześnie na ekranie komputera czy na linijce brajlowskiej. Książka DAISY pozwala na podział książki na rozdziały, podrozdziały, przypisy czy krótkie wersy. Funkcji tak szczegółowego podziału książki w praktyce nie posiada format "czytak", będący jedynie warstwą audio. Większość książek nagrywanych w Polsce dla niewidomych to beletrystyka, więc podział książki, jaki daje standard DAISY jest w praktyce niepotrzebny.

Jak wspomniano wielu czytelników niewidomych zaopatrywała się w inne - zagraniczne urządzenia dedykowane dla niewidomych a służące do odczytu cyfrowych książek mówionych.

Warto w tym miejscu wyjaśnić dlaczego dostępne w sklepach z elektroniką popularne odtwarzacze MP3, dużo tańsze od tych specjalistycznych dedykowanych dla niewidomych nie znalazły zastosowania w środowisku osób z dysfunkcją wzroku.

Dostępne w sklepach popularne "MP Trójki" w przeważającej większości posiadają wyświetlacze, dzięki którym osoby widzące orientują się, na którym pliku się znajdują i dzięki którym mogą swobodnie przewijać pozycje menu. Użytkownicy niewidomi są tych możliwości pozbawieni. Nie widząc wyświetlacza

niewidomy musi nauczyć się na pamięć rozkładu menu. Musi wiedzieć ile razy i gdzie nacisnąć, by odtwarzacz zadziałał. Dodatkowy mankament to brak możliwości wstawiania zakładek w czytanych książkach mówionych.

Chcąc zapewnić sobie pełen komfort w dostępie do książek cyfrowych osoby niewidome skazane są na dużo droższe odtwarzacze nieposiadające wyświetlacza, produkowane z myślą o nich, wyposażone dodatkowo w udźwiękowione menu.

W roku 2005 wobec nieuzyskania taśm matek z książkami mówionymi z Zakładu Wydawnictw i Nagrań Polskiego Związku Niewidomych Biblioteka Centralna PZN rozpoczęła digitalizację i przetwarzanie do światowego standardu DAISY swoich zasobów z kaset. Niestety, jakość digitalizowanego materiału była gorsza niż ta osiągana z taśm matek.

Niemniej fakt, iż Biblioteka podjęła ogromny wysiłek po przez digitalizację zbiorów sprawił, że większa grupa czytelników zaczęła mieć dostęp do cyfrowej książki mówionej.

Dziesiątki kaset z książkami, jakie niewidomi czytelnicy dźwigali do i z biblioteki niemal z dnia na dzień zaczęły mieścić się w ich kieszeniach, na niewielkich rozmiaru kartach pamięci lub płytach CD czy pamięciach typu pendriwe.

W 2007 roku między innymi dzięki ogromnemu zaangażowaniu autora niniejszego opracowania Biblioteka Centralna Polskiego Związku Niewidomych, jako pierwsza na świecie uruchomiła internetową wypożyczalnie cyfrowych książek mówionych, dedykowanych dla niewidomych.

✖ „Świat w moich Dłoniach” – historia zmagań z głucho ślepotą

Agnieszka Orzech

Po książkę Petera Heppa „Świat w Moich Dłoniach” sięgnęłam dopiero w sześć lat po jej wydaniu. Mimo licznych, pozytywnych opinii czytelników długo wahałam się zanim podjęłam próbę zmierzenia się z tą pozycją. Moje obawy wynikały przede wszystkim z dotychczasowych doświadczeń z tak zwaną literaturą „branżową”, opisującą losy osób borykających się z niepełnosprawnością. Niestety zdążyłam się przekonać, że w tego typu książkach nierzadko kreowany jest jeden z dwóch popularnych wzorców człowieka niepełnosprawnego. Przedstawia się go, albo jako super bohatera, z entuzjazmem przezwyciężającego piętrzące się trudności, albo też zgoła odmiennie, jako poniewieraną przez los bezbronną ofiarę, uwikłaną w sieć ludzkiej niesprawiedliwości. Każdy autor ma rzecz jasna prawo opowiedzieć własną historię i nie możemy wykluczyć, że jest ona prawdziwa. Chodzi tu jednak o pewną odpowiedzialność i uczciwość wobec czytelnika. Pisarz powinien mieć na uwadze, że jego dzieło może trafić w ręce różnych odbiorców, zarówno samych niepełnosprawnych, jak i tych zdrowych, nieobarczonych żadnymi deficytami. Ci pierwsi, do których i ja się zaliczam są w nieco bardziej korzystnej sytuacji, mogą bowiem odwoływać się do osobistych przeżyć na podstawie, których są wstanie weryfikować rzeczywistość przedstawianą w książkach traktujących o niepełnosprawnych. Z niejaką ostrożnością i dawką krytycyzmu przyjmują zawarte w nich fakty. Z drugiej strony mamy grupę czytelników pełnosprawnych, dla których spotkanie z literaturą „branżową” jest często zupełnie przypadkowe. Osoby te nie mają na ogół, ani gruntownej wiedzy, ani doświadczeń w kontaktach z niepełnosprawnymi i wyłącznie na bazie informacji zaczerpniętych z książek tworzą sobie ich

pierwotny obraz. Ten Ukształtowany jedynie w oparciu o literaturę system przekonań może w dużym stopniu determinować późniejsze postrzeganie osób niepełnosprawnych w realnym świecie i rzutować na jakość nawiązywanych z nimi relacji. Dlatego tak ważne jest, by autor poprzez swoich bohaterów pomógł czytelnikowi w trafny i mądry sposób konstruować owe przekonania, by z rozwagą używał narzędzia jakim jest pióro.

Peter Hep opowiada swoją historię ze szczerością i autentyzmem. Nie koloryzuje, nie nagina faktów, nadmiernie nie dramatyzuje. Otwarcie mówi o mocnych i słabych stronach własnego charakteru. W uczciwy sposób opisuje zarówno sukcesy jak i porażki na drodze dążenia do samodzielności. W powieści chwile szczęścia i radości przeplatają się z momentami smutku i zwątpienia tworząc barwną mozaikę przeżyć autora. Pisarz sprawnie prowadzi czytelnika przez meandry życia, odkrywając przed nim blaski i cienie funkcjonowania z głucho ślepotą. Opowieść rozpoczyna się w raz z przyjściem na świat małego Petera. Początkowo nikt z bliskich nie zdaje sobie sprawy, że chłopiec zupełnie nie słyszy. Malec traktowany jest jak zdrowe dziecko, dorośli pozwalają mu na spontaniczny rozwój, a niepokój rodziców, że ich pociecha w wieku dwóch, trzech lat jeszcze nie mówi zostaje szybko rozwiany przez „dobre rady" znajomych, którzy są zdania, że nie każde dziecko zaczyna mówić w tym samym czasie, a wszelkie braki zostaną nadrobione z chwilą, gdy maluch wypowie pierwsze słowo. Rodzice Petera są ciężko pracującymi rolnikami, a nie specjalistami znającymi prawidłowości rozwojowe dziecka. Nie mają żadnych podstaw, by przypuszczać, że ich syn urodzi się głuchy, tym bardziej, że jak dotąd w bliższej i dalszej rodzinie Heppów nie było takich przypadków. Niepełnosprawność chłopca wychodzi na jaw dość nieoczekiwanie. Przy okazji jednej z wizyt domowych lekarz odwiedzający dziadka Petera zauważa, że 3-latek nie reaguje na żadne bodźce akustyczne, a jedynie na drgania powietrza lub wibracje przewodzone przez podłogę. Od tej pory funkcjonowanie całej rodziny ulega zmianie. Informacja o

głuchocie bohatera przyjęta zostaje przez otoczenie z dużym niedowierzaniem i lękiem, rewolucjonizuje nie tylko dotychczasowe życie małego Petera ale i jego bliskich. Rodzice chłopca podobnie jak miliony innych dorosłych wychowujących dziecko z deficytami próbują uporać się z jego inwalictwem. Stosują te same co wszyscy strategie i mechanizmy obronne, przechodzą przez dobrze znane z literatury fachowej etapy przystosowania się do nowo zaistniałej sytuacji.

Ich przeżycia ewoluują od szoku i niepewności poprzez rozpacz, strach i zaprzeczanie, aż do racjonalnych działań na rzecz syna. Autor w doskonały sposób przedstawia szerokie spektrum problemów emocjonalnych, wychowawczych i bytowych związanych z posiadaniem niepełnosprawnego dziecka. Pisze on między innymi o nadmiernej trosce rodziców, którzy chcąc zapewnić mu maksimum bezpieczeństwa ograniczają jego samodzielność i swobodę. Otwarcie mówi o swoich relacjach ze zdrowym rodzeństwem, a także o trudnych wyborach przed jakimi muszą stawać jego bliscy. Mimo, że pisarz urodził Się na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku to poruszane przez niego kwestie wydają się być ponadczasowe. W swojej książce Hepp dużo miejsca poświęca uniwersalnym wartościom takim jak przyjaźń, miłość czy przynależność do grupy. Niestety Peter bardzo szybko przekonuje się czym jest samotność. Nie chcąc rozstawać się z synem rodzice decydują się oddać go do znajdującego się nie opodal domu zwykłego przedszkola dla słyszących. Karany za przewinienia, których nie rozumie, pozostawiany często sam sobie maluch czuje się odrzucony zarówno przez rówieśników jak i opiekunów. Niemożność komunikowania się z ludźmi o sprawnym słuchu frustruje go i zniechęca do podejmowania kontaktów z nimi. Swoją pierwszą przystań Peter znajduje w szkole z internatem dla głuchych, gdzie poznaje prawdziwych kolegów i uczy się wspaniałej mowy rąk. To właśnie w szkole nasz bohater zaczyna pojmować odmienność własnej niepełnosprawności i uświadamia sobie, że należy do świata osób niesłyszących. Jak każdy z nas Peter ma swoje marzenia i ideały, do których dąży. Pragnie być

człowiekiem niezależnym, chce pracować i zarabiać na siebie. Swoje plany zawodowe realizuje z godną podziwu determinacją. Urzędnicza obojętność, ciągnące się w nieskończoność procedury czy brak wsparcia ze strony państwa nie są w stanie skutecznie zmusić go do rezygnacji z własnych zamierzeń. Rola trybika we wszechpotężnej machinie biurokracji nie demotywuje naszego bohatera lecz wręcz mobilizuje do dalszego działania. Mimo uporu i niezłomnego charakteru wie on jednak kiedy należy ustąpić, zaczekać lub pozostawić sprawy własnemu biegowi. Zachowań Heppa w żadnym wypadku nie można uznać za pretensjonalne czy roszczeniowe. To młody inteligentny człowiek, świadomy zarówno własnych praw i możliwości jak i ograniczeń, które nakłada na niego niepełnosprawność słuchowa. Jego postępowanie wzbudza w czytelniku raczej życzliwość i sympatię aniżeli powoduje niechęć czy irytację. Nie bez znaczenia jest tu być może fakt, że prezentowane przez autora problemy wydają się być dziwnie znane i bliskie zwłaszcza nam głuchoniewidomym.

W swojej biografii porusza on bardzo ważny dla każdego z nas temat godzenia się z posiadaną niepełnosprawnością. Mimo ciągłej konieczności pokonywania wielu przeszkód dość łatwo akceptuje fakt własnej głuchoty. Jak to sam tłumaczy życie bez słuchu jest dla niego czymś zupełnie naturalnym. Nieznajomość krainy dźwięków sprawia, że nie boleje on nad ich stratą, tak samo jak dziecko, które nigdy nie jadło czekolady nie żałuje jej smaku. Prawdziwy niepokój wywołuje u bohatera natomiast systematyczne pogarszanie się wzroku. Powolna eliminacja bodźców wizualnych nieubłaganie przenosi go w obcy i odmienny świat ciemności, w którym musi nauczyć się funkcjonować według nowych reguł. Nieuchronność ślepoty przysparza bohaterowi wielu cierpień. Prowadzi do silnego kryzysu wiary i tożsamości. Hep bez ogródek pisze o targających nim wątpliwościach, burzliwych rozmowach z Bogiem, myślach samobójczych, a nawet o próbie odebrania sobie życia. Przystępnie i ciekawie opowiada o poszukiwaniu sensu istnienia i swoich relacjach ze Stwórcą. Chęć zbliżenia się do

Boga oraz duża potrzeba służenia innym wpływają na postępowanie autora. Przyczyniają się między innymi do tego, że już w połowie lat osiemdziesiątych jako dwudziestokilkulatek trafia on do prowadzonego przez siostry zakonne ośrodka dla osób z niepełnosprawnością sensoryczną w Helieger Brum. Pracuje tam społecznie przez około dekadę pełniąc funkcję opiekuna głuchych i niewidomych w przyośrodkowym warsztacie. Sam będąc człowiekiem niesłyszącym z dodatkowymi problemami widzenia doskonale zna i rozumie troski swoich podopiecznych. Nie ma też żadnych kłopotów w obszarze komunikowania się z nimi. Hepp jest zwolennikiem tak zwanej komunikacji totalnej, wykorzystującej wszelkie możliwe metody wymiany informacji. W sytuacji, gdy pozwala mu jeszcze na to wzrok autor porozumiewa się przede wszystkim za pomocą języka migowego, który uważa za swój język ojczysty. Odczytuje również mowę z ruchu warg rozmówcy. Dopiero w miarę pogarszania się widzenia zaczyna używać alfabetu Lorma i znaków migowych pokazywanych do ręki. Posługuje się także słowem pisanym i mową werbalną. Tej ostatniej uczy się już od wczesnego dzieciństwa najpierw na lekcjach indywidualnych w domu, a później w szkole dla niesłyszących. Wspomnienia Hepa związane z nauką mowy nie należą do najprzyjemniejszych. Dla głuchego dziecka są nie do końca zrozumiałe i wymagają od niego mnóstwa wysiłku.

„Świat w Moich Dłoniach” to książka napisana z rzetelnością i szacunkiem wobec czytelnika. Opowiadając własną historię autor uświadamia nam cały ogrom trudności z jakimi zmaga się na co dzień osoba ze sprzężonym uszkodzeniem wzroku i słuchu. Jednocześnie udowadnia, że głucho ślepota wcale nie musi czynić człowieka biernym i nieszczęśliwym. Często pisze o przeżywanych chwilach radości, o miłości do ukochanej żony Margherity, o licznych przyjaźniach i sukcesach. Jego siłę napędową stanowi nie tylko wspomniana już chęć pomagania słabszym, ale także silna potrzeba samorealizacji. Hepp pragnie się uczyć, poszerzać horyzonty, rozwijać własną duchowość. Złożona

niepełnosprawność sensoryczna w żaden sposób nie ogranicza jego możliwości intelektualnych. Niestety zdaniem naszego bohatera ludzie zdrowi zbyt często głuchotę czy brak widzenia utożsamiają z głupotą. Całe życie walczy on z tą niezwykle krzywdzącą dla niepełnosprawnych tezą. Swoim postępowaniem podważa jej słuszność. Dzięki otwartości, empatii i umiejętności rozwiązywania niełatwych sytuacji Hepp dość szybko zdobywa wysoką pozycję wśród osób głuchoniewidomych. Staje się ich powiernikiem i doradcą, reprezentuje ich sprawy na zewnątrz. Jego wysiłki sprawiają, że z czasem zaczyna być on szanowany również w środowisku ludzi pełnosprawnych. Bierze udział w konferencjach naukowych, wygłasza liczne odczyty, pisze artykuły do czasopism fachowych, W 2003 roku przebywszy długą drogę zostaje pierwszym w Niemczech głuchoniewidomym diakonem kościoła katolickiego. Wszystko to sprawia, że nasz bohater jest człowiekiem niezwykle zajętym i aktywnym społecznie, a pasywność i niezaradność życiowa to ostatnie co można mu zarzucić.

Książka Heppa napawa czytelnika zdrowym optymizmem. Pokazuje, że mimo znacznych ograniczeń każdy z nas ma szansę odnaleźć swoje miejsce na ziemi. Nasze życie spoczywa przede wszystkim w naszych rękach i to od nas samych zależy czy i na ile będzie ono pełne i wartościowe.

Ciekawa, napisana przez los fabuła, zrozumiały język i bogactwo prezentowanych problemów sprawiają, że „Świat w Moich Dłoniach” Petera Heppa to lektura, którą można polecić szerokiemu gronu odbiorców bez względu na to czy są oni pełnosprawni czy też borykają się z jakąś dysfunkcją.

Pozycja jest dostępna w zwykłym druku, w brajlu i formie audiobooka. Można ją nabyć również za darmo w formacie Daisy i Czytak ze strony biblioteki dla Niewidomych:

WWW.wypozycz.dzdn.pl